Pismo to wychodzi raz na tydzień, można go przepisać (dostawać) w każdym postamcie. Kosztuje na kwartał 9 cz. 6 fen. z przesyłką; w miejscu zaś 7 cz. 6 fen. Przewielebne Duchowieństwo raczy go swym parafianom zalecić, jako organ katolickiego Towarzystwa



Nr 19.
ROK 1849.
KWARTAŁ II 10 Lutego.



TYGODNIK KATOLICKI.

Pismo Towarzystwa Maryańskiego.

Redaktor X. Jan Alojzy Fietzek. Xięcia Biskupa Komisarz. w N. Piekarach

Samson.

(Obraz wojującego z tym światem i pożądliwościami człowieka.)

O Samsonie, wielkim mocarzu, którego Bóg niepłodnéj żonie Manuego darował, ażeby Izraela wybawił z rąk Filistynów, powiada pismo święte, że gdy się ożenił z Dalilą Filistynką, przyszli do niéj książęta Filistyńscy, obiecując jéj każdy po tysiąc i sto srebrników, gdyby się wywiedziała, na czym tak wielka moc jego zależy, i jakoby go zwyciężyć mógli, która téż natychmiast z nieopowiedzianą chytrością Samsona podchodzić poczęła.

Trzykroć wyśliznął się Samson z jéj sideł. Pierwszy raz rzekł

Gdyby mnie związano żyłami wilgotnemi, będę słaby jako inni ludzie. Drugi raz rzekł: Gdyby mię związano nowemi powrozami, których jeszcze nieużywano, słaby będę. I związno go; ale obudziwszy się Samson, zerwał żyły, jak zgrzebi; a powrozy jak nici z płótna.

Wymawiającéj mu, że nieprawdę powiedział, rzekł po raz trzeci: Jeżeli włosy z osnową splecione gwoźdźiem w ziemię wbijesz, słabym będę. Uczyniwszy tak Dalila, zawółała: Filistyny nad tobą, Samsonie! ale Samson wstawszy wyrwał z ziemi gwóźdź z włosami i osnową.

Wtedy dała się w płacz i narzekanie Dalila: Jakoż powiadasz, że mię miłujesz, prawi, kiedy serce twoje nie jest zemną? A gdy mu ustawicznie dokuczając odpoczniénia nie dała, ustała dusza jego i rzekł prawdę: Żelazo nigdy niepostało na głowie mojej, bom jest Nazarejczy, poświęconyk Bogu z żywota matki mojéj: jeźliby mi głowę ogolono, odejdzie odemnie moc moja i będę jak inni ludzie.

Widząc Dalila że prawdę powiedział, posławszy po książęta Filistyńskie, uśpiła go na łonie swoim, a ogoliwszy głowę jego, zawołała: Filistynowie nad tobą, Samsonie!. Który obudziwszy się, rzekł w sercu swojém: Wynidę jako przedtém i otrząsnę się, nie wiedząc że Pan odstąpił od niego. I pojmawszy go Filistyni naprzód mu oczy wyłupili:; potém łańcuchami związali; a w ciemnicy zamknąwszy przymusili go żarna, to jest młyn ręczny, obracać.

Oto jak żałosny koniec wziął on Bogu poświęcony nazarejczyk i wielki mocarz Samson, a to tylko dla miłości zdradliwéj Dalili. Aleć i z nas każdy jest takim nazarejczykem, z żywota matki poświęconym: ile że Bóg po nas wymaga, abyśmy świętymi byli, jako i on święty jest: każdy z nas jest takim nieustraszonym i niezwyciężonym Samsonem, dopokąd znamię poświęcenia, to jest, niewinność i sprawiedliwość trwa na sercu naszém, jak trwało na głowie Samsona.

Na ów czas niechajże Dalila, to jest, roskosz tego świata, wszystkie bramy piekielne, zwiążą nas żyłami gwałtownych namiętności, i skrępują nas powrozami sprosnych nałogów, przybiją

nas do ziemi żelaznemi gwoździami chuci i pożądliwości cielesnych: obudziwszy się z chwilowego uśpienia, zerwiemy mocą od Boga nam daną wszystkie te więzy i kajdany, jako zgrzebi i nici z płótna.

Lecz ktobykolwiek ustał w pożarach namiętności i w ogniu dokuczających pokuszeń i zasnął na łonie Dalili, na łonie rozwięzłego życia światowego: ktobykolwiek stracił cechę świątobliwości i niewinności, przez chrzest i sakrament pokuty na sercu jego wyciśnioną a następnie stał się ogołoconym z łaski Bożéj, jako Samson z włosów swoych; iżaliż tén zwycięży nieprzyjaciół, kiedy Pan już od niego odstąpił.

Jako Samsona drzymiącego na łonie zdradliwéj Dalili, tak i nas uśpionych na łonie świata tego spotyka miecz nieochybny. Dopóki pląsamy w rozkoszach, zdaje się nam, że kwiatki na wieniec pokoju i szczęsliwości zbieramy: lecz, powiecie wy wszyscy, coście się z tego snu już ocucili, czyliżeście w tén czas nie kręcili powroza na duszę waszą? Dopóki w tym świecie się kochamy, zdaje się nam, że słodki jest jako miód: lecz, którzyście go skosztowali, powiedzcie; czyli to nie był kielich pełen octu i żółci? Dopóki ciału służymy i pożądliwościom jego, zdaje się nam, że wszelka szczęśliwóść i pokój niebieski strumieniami leje się na nas: a oto, kto sobie oczy przetrze, tén widzi, że tysiące mieczów błyskają na duszę jego.

A jakiż koniec każdego, co drzymie w fałszywym pokoju na łonie Dalili tego zdradliwego świata? Chociażbyś raz jeden i drugi i trzeci, jak Samson, za pomocą łaski Bożéj wyrwał się z łańcuchów piekielnych: czyliż na ostatek, gdy dla przepełnionych występków twoich opuszczonych będziesz od Boga, nie powali cię nieprzyjaciel i miecz swój w tobie utopi?

Samsonowi książęta Filistyńscy oczy wyłupili: i tobie książę ciemności oczy wewnętrzne wyłupi, skoro zgrzeszysz, abyś nie widział, że się dół zatracenia przed tobą otwiera. Samsona łańcuchami związano: i ty, któryś się Bogu przewinił, jużeś okuty w piekielne łańcuchy. A jako Samson, wsadzony do ciemnicy, żarna obracał: tak też kiedy, którykolwiek Boga wolności opuścił, znajdzie niewolą i wsadzony we więzienie własnego sumienia, będzie

obracał młyn żalu, i będzie tarł kamieńmi zgryzot pokój duszy swéj, a ze serca jego będzie się wysypywała, jakby z pytla, mąka wyrzutów, wesołości jego i pokój wewnętrzny zagładzająca.

Albowiem, skoro się poczujesz do jakiegobądź występku, powstanie sumienie twoje, jako kat nielitościwy rozsiekując mieczem dwusiecznym wnętrznóści twoje. Choćby żaden nie wiedział występku twego, choćbyś go w ciemności nocy popełnił, choćby cię żadna kara ludzka n:e czekała: ale jednak będziesz tén młyn wewnętrznych żalów obracał. A choćbyś téż na krótki czas podołał uśpić sumienie, będzie to tylko młyn zastawiony, który nabrawszy wody, tém mocnéj pocznie klekotać, tem warciéj koło boleści obracać, tem straszniéj kamieniem zgryzot serce twoje rozcierać

Zwyciężywszy Samsona ofiarowali książęta Filistyńscy Dagonowi, bogu swemu, ofiary: i wzięli Samsona do świątyni, aby grał dla uweselenia Filistynów, których było około trzech tysięcy. Który stojąc między słupami, na których dom był wsparty, rzekł: Panie Boże, wspomnij na mnie, a przywróć mi teraz pierwszą moc, abym się pomścił nad nieprzyjacioły memi. I ująwszy obadwa słupy, jeden prawą ręką a drugi lewą, i zatrząsnąwszy niemi, upadł dom na wszystkich, którzy tam byli. I daleko ich więcéj umierając, niźli przedtém żywy będąc zabił. Tak Samson znalazł odpocznienie duszy swojéj.

Jezeli zaś z pośrodku nas kogo zwycięża bramy piekielne, ofiarujących również najwyszemu książęciu ciemności ofiary: albowiem jaka radość w niebie jest nad jednym grzesnikiem pokutę czyniącym, takie szatańskie wesele jest w piekle nad jednym sprawiedliwym, który drogę cnoty opuścił.

A niedosyć na tém książętom piekielnym i pomocnikom ich na ziemi, że takowemu nieszczęsnému oczy wyłupili, że go łańcuchami związali, że go zmusili żarna zgryzoty obracać: ale się jeszcze najgrawają z niego, jako Filistynowie z Samsona, wystawując go na urągowisko. Bo takie są dzięki piekła i taka płaca zbrodni: jedną ręką się głaszcze, a drugą ręką zadija.

Jeżeli więc i ty stoisz w świątyni diabła, narażony na te ogniste strzały piekielnego szyderstwa i urągania, coż będziesz czy-

nił? Iżali zostaniesz nieczuły jak kamień? iżali serce twe jeszcze dłużéj będzie zimném jako lód i nie oburzy się na widok nieprzyjacioł twoich, natrząsających się z ślepoty twojéj, z niewoli twojéj, ze zguby twojéj? Czyliż to już nie umiesz przemówić, jako Samsón: Panie Boże wspomnij na mnie i przywróć mi moc pierwszą? Na Samsona wejźrzał Bóg okiem miłosierdzia i dał mu moc, że się pomścił nad nieprzyjacioły swemi; a ciebie miałby opuścić? Rzeknij tylko: Panie Boże, wspomnij na mnie; a oto Bóg już jest z tobą. Mów tylko: Przywróć mi moc pierwszą; a oto już ją masz.

Świątynia Degona na dwóch wspierała się słupach, które Samson wstrząsnąwszy lewicą i prawicą nieprzyjacioł swoich zabił. Aliści i świątynia diabła na dwóch wsparta jest słupach: pierwszym słupem jest pycha, a druga nienawiść Boga.

Jeżeli więc stoisz w téjże świątyni między onemi dwoma słupami, jak Samson nieszczęśliwy, weźmij, póki czas jest, słup pychy lewicą, to jest, pokorą; a słup nienawiści Bożéj prawicą, to jest, miłością Bożą, a westchnąwszy do Boga o pomoc, zatrząśnij niemi; a zawali się dom grzéchów twoich i zetrze nieprzyjacioł duszy twojéj.

Albowiem jako cię pycha, dufająca we własnych siłach, o ziemię powaliła, tak cię tylko pokora, wszystkę nadzieję w łasce Bożéj pokładająca, z prochu podniesie; a jako nienawiść Boga, którąś okazywał, wylewając się na występki i zbrodnie, zaprowadziła cię na męki piekielne i tysiące mieczów, tak tylko miłość Boża zawichrzonemu sercu twému prawdziwe uciszenie przywróci. Albowiem oto jest on ogień, o którym mówi: Przyszedłem puszczać ogień na ziemię, a cóż chcę, tylko aby był zapalon? Rozżarz więc tén ogień miłości Bożéj na ziemi serca twego i spal w niém, co było przewrótnego i złego; wpuść tén miecz miłości Bożéj do tajników serca twego i wygub tamże zagnieżdżonych nieprzyjacioł twoich, a na tén czas dopiero rozleje się na duszy twojéj zorza prawdziwéj szczęśliwości i wznidzie nad tobą jutrzynka onego pokoju, którego świat dać nie może.

Ks. J. Laxi.

SZCZĘŚLIWY ŻEBRAK.

Wybrał Bóg głupstwa świata (ludzi prostych, nieuczonych) aby zawstydził mądrych II. List. Paw. Ś. do Kor. R. 1. v. 27.

Bogobojny Tauler opowiada, że był niegdyś pewny znakomity Teolog, to jest, uczony w piśmie świętym, który przez ośm lat gorąco Boga prosił, aby mu przysłał człowieka, któryby go drogi prawdy i prawdziwéj mądrości i bogobojności nauczył.— Wysłuchał tedy w reście Pan Bóg jego modlitwę. Gdy więc jednego czasu gorąco się do Boga modlił, usłyszał głos: Idź do drzwi kościelnych a tam znajdziesz człowieka, który cię prawdziwéj mądrości nauczy, i drógę prawdy tobie pokaże. Biegnie on tedy ku drzwiom kościelnym, i znajduje tam ubogiego, nędznie ubranego żebraka. Do którego rzekł: Winszuję ci poranek dobry. Na co mu on rzebrak odpowiedział: O ja nigdy niemiałem złego poranka.

Teolog: Więc życzę ci dzień dobry.

Żebrak: Nieprzypominam sobie, abym kiedy miał mieć zły dzień.

Teolog: Więc niech ci Bóg wiele szczęścia udzieli.

Żebrak. Ja nic nie wiem o nieszczęściu.

Teolog. Co ty za dziwny człowiek jesteś; więc życzę ci, abyś jeszcze szczęśliwszym był.

Żebr. Ja jestem zupełnie szczęśliwy.

Tu się z zadziwieniem patrzał on Teolog na tego żebraka, i rzekł do niego: Niech cię Bóg pozdrowi; i proszę cię powiedz mi, dla czego mi takie dawasz odpowiedzi?

Żebr. Chętnie. Powiedziałem, że jeszcze nigdy niemiałem złego ani poranka ani dnia; bo czym głodny jest, czy mi zimno, czy deszcz, czy też śnieg pada, czy to i bardzo złe jest powietrze; tedy ja przy tym wszystkiem chwalę Boga i uwieldiam święte Imie jego. I dla tego nigdy nie miałem złego ani poraka ani dnia. Powiedziałem też że nic niewiem o nieszczęściu, bo cokolwiek Bóg na mnie dopuści, czy dobre czy złe, ja to wszystko przyimuję za dar Boski; a każdy dar Boski jest dobry; żyje też zawsze według woli Boskiéj a wiem, że to jest najlepsze: dla tego więc nieznam co to jest nieszczęście. Powiedziałem w reście, że jestem zupełnie szczęśliwym, i nie mogę być szczęśliwszy, ponieważ zupełnie oddałem się opatrzności Boskiéj, we wszystkim zgadzam się z wolą jego świętą, co on chce to ja chcę, co on niechce, to i ja niechcę; a ponieważ

co Bóg chce stanie się a co niechce niestanie się, więc i mię tylko to potyka co ja chcę, a to nie, czego ja niechcę.

A zatym czym ja ubogi czy wzgardzony, czy zdrowy albo chory takim ja chcę być, bo wiem że i Pan Bóg tak chce, we wszystkim więc uważam wolą Boską Swiętą, i wiem że ta jest naylepsza; i dla tegom zawsze spokojny, wesoł, zawsze szczęśliwy tak dalece, że szczęśliwszym być niemogę.

Teolog: Mói przyjacielu! więc kiedyś ty przy wszystkim, co Bóg chce i czyni, tak spokojny i szczęśliwy, więc cożbyś też ty powiedział, gdyby cię Bóg potępił i od siebie do piekła odrzucił?—

Żebr. Gdyby to Bóg chciał zemną uczynić, tedy mam do tego dwie ręki, którémibym go obłapił, i trzymał się go mocno. Jedna z tych rąk jest to prawdziwa pokora; przez którąbym się jemu zupełnie poddał, przez którą też z niezmiernie upokorzonym człowieczeństwem Jezusa Chrystusa złączony jestem. Druga z tych rąk jest prawdziwa miłość Boga, która mię z Bóstwem tak ściśle łączy, że się przez nią jedno z nim staję. Témi tedy dwoma rękami obłapiłbym Boga, i zciągnął bym go ze sobą do piekła, a byłoby mi milej i byłbym szczęśliwszy w piekle z Bogiem, jako wniebie bez Boga. Od tego więc ubogiego i prostego człowieka nauczył się ów mądry Teolog największéj, to jest, chrześciańskiéj mądrości, która na prawdziwej pokorze, na zaprzeniu własnéj woli i na złączeniu woli naszej z wolą Boską zależy. Poznał téż z tąd, że miłość ku Bogu i oddanie się na jego wolą świętą jest najkrótszą i najpewniejszą drogą prowadzącą nas do Boga; którą powinniśmy

Jeszcze zapytał Teolog żebraka: Z kąd jesteś ty?

Żebr. Od Boga;

Teol. Gdzież znalazłeś Boga, i gdzie zostawiłeś go znowu?

Żebr. Tam, gdziem wszystkie stworzone rzeczy opuścił, znalazłem Boga; a zostawiłem go w niewinnych sercach ludzi, którzy są dobréj woli, tam w nich jest Bóg.

Teol. Kto ty jesteś?

Żebr. Jestem Król.

Teol. Gdzież twoje Królestwo?

Żebr. W duszy mojéj, bo umiem panować, królować nad moje–

mi zmysłami, oczami, uszami, językiem etc. nad mojemi skłonnościami, namiętnościami i pożądliwościami, i to jest Królestwo nad wszystkie Królestwa, panowanie zacniéjsze nad wszystkie inne.

Teol. Jakim żeś ty sposobem przyszedł do takiéj mądrości i doskonałościami?

Żebr. Przez milczenie, nie mówiąc wiele i niepotrzebnie, przez pamiętanie na wieczność, przez oddanie woli mojéj na wolą Boską; nie szukałem i nie znalazłem prawdziwego pokoju serca mego tylko w Bogu: teraz zaś znalazłem Boga, i używam w nim szczęścia prawdziwego i pokoju, jakiego mi świat ani dać ani wziąść nie może.

PRZYPOWIEŚCI SALOMONOWE.

Kto gardzi bliźnim swoim, grzészy: ale kto ma litość nad ubogim, błogosławionym będzie.

Kto czyni krzywdę ubogiému, urąga Stworzycielowi jego: a czci go, kto ma zmiłowanie nad ubogim.

Dla złości swéj niezbożnik wygnany będzie: ale sprawiedliwy nadzieję ma przy śmierci swojéj.

Lepszy jest kęs chleba suchego z weselem, niźli dom pełen ofiar z swarem.

Głupstwo przywiązane jest do serca dziécęcego: ale rózga karania wypędzi je.

Nie przestępuj granic starych, które założyli ojcowie twoi.

Gdy upadnie nieprzyjaciel twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się nie raduje serce twoje: aby nie ujźrzał Pan, a miałciby za złe i odwróciłby gniew swój od niego.

Nie sdrzeczaj się ze złymi, ani zajźrzyj niezbożnym: bo źli nie mają nadzieje na potym, a świeca niezbożnych zagaśnie.

Bój się Pana synu mój, i Króla: a z obmówcami nie mieszaj się: bo natychmiast powstanie zatracenie ich, a upadek obudwu kto wie?

Szedłem przez pole człowieka leniwego, i przez winnicę męża głupiego: a oto wszędy zarosło pokrzywami, i ciernie pokryło grunt jego, i rozwalił się płot kamienny. Co ujźrzawszy schowałem do serca swojego, a z przykładu nauczyłem się rozumu.

Drukiem Teodora Henetzek W N. Piekarach przy Bytomiu.